

Zabawa w policjantów

31 grudnia 2024

Jak to się dzieje, że jak u władzy jest PiS, to policja wysyła po 200 funkcjonariuszy w roli ochroniarzy Jarosława Kaczyńskiego, toleruje oficerów, którzy walą pałą sprężynową demonstrantki, ciągnących po chodniku Władysława Frasyniuka, ustawiających po Warszawie barierki-blokady z byle powodu? A gdy władza zmieniła się „na lepszą” to dlaczego nasi dzielni policjanci stali się tak mało efektywni wobec klientów ze sfery politycznej?

Nie oczekuję, aby policjant brał posła, czy jakiegoś byłego ministra, za ubranie i wypychał do suki jak chuligana. Ale ostatnie dwa wyczyny „niebieskich” bardzo mnie zaniepokoiły.

Jak trzeba było zatrzymać posła M. Romanowskiego, to najpierw nikt nie sprawdził, czy jego dziwny immunitet z Rady Europy (nie jest tam bynajmniej parlamentarzystą, ale zastępcą) jest w Polsce aktualny, czy też nie? I tego pozornie naiwnego popychadła Ziobry naszło w domu kilkunastu policjantów, uzbrojonych i zamaskowanych, jakby łapali terrorystę. Nie ta skala! Czy dowódca tej jednostki jest głupi, czy głupiego udaje? Przecież Romanowski, choć sprytny, ale nie jest agresywny, aby stawiać czynny opór!

Jak to robić? A tak, panie inspektorze: wysyła się nieoznakowane auto z dwoma wywiadowcami, którzy obserwują mieszkanie delikwenta, gdy on tam jest. Od godz. 6.00 przybywa drugi samochód i dwaj tajni spacerują w pobliżu, gdy Romanowski wychodzi z bramy, okazują się legitymacjami i uprzejmie proszą o dobrowolne udanie się do prokuratury.

Wtedy akcja nie wygląda na przesadną, gdy sąd uzna zażalenie zatrzymanego i zwolni go do domu.

Po drugie: pan inspektor ogląda media i domyśla się, że jest duże prawdopodobieństwo, że sąd orzeknie areszt tymczasowy. Gdy Romanowski bywa tu i tam, to się powołuje zespół

wywiadowców, którzy go namierzają, aby po posiedzeniu arestowym sądu zaraz Romanowskiego kulturalnie zatrzymać. A wiedząc o koneksjach ziobrystów z rządem Węgier, powinno się dać do Straży Granicznej polecenie zrobić sito na odlotach do Budapesztu oraz postawić posterunki na drogach do przejść granicznych ze Słowacją.

I jeszcze ta kompromitacja z kipiszem w klasztorze w Lublinie. Przecież Romanowski jest sprytny i na pewno nie siedziałby jak mysz pod miotłą w celi jakiegoś zakonnika. Szukanie go tam to nie tylko naiwność, ale też narażenie policji na śmieszność.

Ciągle trwa też fatalna praktyka policji, która w sposób chamski, bezrefleksyjny sposób, potrafi niepokoić zasłużonych, sędziwych, dobrych ludzi, tylko dlatego, że stanęli na drodze funkcjonariuszom ścigających jakiegoś „wroga politycznego”. W 2022 roku policjanci nakręceni walką z grupą demonstrantek na krótko pozbawili wolności przemieszczania się zastępcę RPO Hannę Machińską. Nawet nie sformowano aktu oskarżenia za przemoc wobec wysokiego urzędnika, któremu należy się szczególna ochrona prawna. Przecież ci policjanci wiedzieli „kto zacz”.

Teraz policji każe się „ścigać” działaczy z drugiej strony barykady. Ale czy naprawdę ścigają, kogo trzeba? Najwięksi szkodnicy polityczni: Ziobro, Macierewicz, Obajtek chodzą sobie wolno i śmieją się w twarz ludziom, których poniżali, oszukiwali, ograbiali i gnębili.

Za to czasem dostaje się niewinnym: 20 grudnia w Szczecinie policjanci zakłócili mir domowy będącej w złym stanie zdrowia zasłużonej działaczki opozycji antykomunistycznej Barbary Duklanowskiej i to akurat w dniu uroczystości rocznicowych stanu wojennego, któremu Barbara dzielnie się przeciwstawiała przez cały czas jego obowiązywania. Zaś jej mąż Wojciech Duklanowski jako członek Komitetu Strajkowego w Stoczni był w grudniu 1981 r. arestowany przez SB i sądzony, a następnie więziony.

Inspektorze! Każda administracja, w tym także policja, powinna przed jakąkolwiek interwencją w mir domowy człowieka zachować uważność i szacunek. Od tego jest dowódca jednostki policyjnej, aby przed wydaniem polecenia młodym funkcjonariuszom zadać sobie trud i rozeznać, „kto zacz”. A rodzina Duklanowskich jest znana w Szczecinie ze swej opozycyjnej wobec PRL postawy. I nie ma znaczenia, o co obwiniają ich „poszukiwanego” syna. Ja akurat nie podzielam jego poglądów.

Mając taką wiedzę, dowódca powinien przed akcją pouczyć swych funkcjonariuszy o potrzebie zachowania większej niż zazwyczaj kultury, z uwagi na wiek, stan zdrowia i zasługi dla Polski ludzi, do których funkcjonariusze się wybierają. Są przecież środki komunikowania się (telefon, e-mail, pismo do skrzynki pocztowej), którym można uprzedzić o wizycie i jej celu. Ponadto, z punktu widzenia pragmatyki policyjnej, błędem graniczącym z naiwnością było szukanie informacji o poszukiwanym Tomaszu Duklanowskim poprzez niezapowiedzianą „wizytę” u jego rodziców.

Tomasz Duklanowski, jakby chciał się ukryć, to by się ukrył nie u rodziców, tym bardziej, że jako dziecko widywał w domu wiele czynności Milicji Obywatelskiej wobec swych rodziców i dobrze wie, że ukrywanie się u rodziców nie ma sensu.

Odniosłem wrażenie, że akcja z 20 grudnia br. w Szczecinie była wykonana „na pokaz”, co odniosło fatalny skutek, gdyż niepokojono sędziwych, godnych szacunku ludzi, co skutkowało pogorszeniem ich samopoczucia, zaś obniżyło prestiż społeczny szczecińskiej Policji.

Dlaczego mnie ten incydent oburzył? Przypomnę, że Barbara Duklanowska w latach 1980-1989 walczyła z ustrojem PRL w sposób najbardziej szlachetny: pomagała ludziom wyrzuconym z pracy, pozbawionym dochodów, ukrywającym się przed SB. Jako medyk udzielała bezpłatnie porad zdrowotnych, dawała rzadkie leki, rozdzielała dary i wspierała wielu opozycjonistów

psychicznie i dobrym słowem. Ja też, jako ukrywający się przed SB młody opozycjonista i kolporter wydawnictw podziemnych doświadczyłem pomocy ze strony Barbary w latach 1982-1984. Tak szlachetnych Ludzi jak Barbara i Wojciech Duklanowski trzeba szanować.

I niech wreszcie policja zerwie z fatalnymi schematami z czasów byłego komendanta głównego insp. gen. Szymczyka (od granatnika).

Autorstwo: Paweł A. Fijałkowski

Źródło: WolneMedia.net